Należytość pocztowa opłacona ryczałtowo gotówką.

Nr. 48. Nowy Targ, dnia 25. listopada 1923 r. Rok XI

GAZETA PODHALAŃSKA

Nakładem Podhalańskiej Spółki Wydawniczej w Nowym Targu. — „Gazeta Podhalańska“ wychodzi na każdą niedzielę.

Adres redakcji: Nowy Targ. GIMNAZJUM. administracji: RYNEK 4. I. p. — Rękopisów nie zwraca się, listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Do listów wymagających odp., należy dołączyć markę na odpow.

Cena pojedynczego numeru 6.000 marek.

Prenumerata kosztuje kwartalnie w Polsce 60000 Mk. — W Ameryce rocznie 2 dolary. — Ogłoszenia według umowy z Administracją. Reklamacje (nie zaklejone) są wolne od opłaty pocztowej.

Światła - więcej światła.

Nasze władze wojskowe, rozumiejąc doskonale, czem jest umiejętność czytania i pisania dla żołnierza, jaką wartość ma oświata dla społeczeństwa, a jaką przeszkodą w wykształcaniu wojska jest analfabetyzm rekrutów, wprowadziły w zakres wyszkolenia wojska także naukę czytania i pisania, zorganizowały kursy oświatowe dla każdego garnizonu przy pomocy ofiarnych jednostek z pośród cywilnych inteligentów. Owoce tej rozumnej pracy okażą się w niedalekiej przyszłości na chwałę władz wojskowych polskich a na pożytek Ojczyzny. Mamy nadzieję, że już żaden żołnierz nie wyjdzie z wojska bez sztuki pisania i czytania.

Widocznie licząc na to nasze wsi podhalańskie, wciąż tak uporczywie walczą ze szkołą w przekonaniu, że Jaś nie musi się uczyć w szkole, bo Jasiek nauczy się w koszarach.

Według stanu z dnia dzisiejszego 15 szkół niema dotąd opału, 6 wsi nie postarało się o sale szkolne, 15 posad nauczycielskich nieobsadzonych.

Dla ludzi zdrowo myślących jest rzeczą niezrozumiałą, jak mogą rodzice tak mało troszczyć się o swe dzieci, jeżeli im odmawiają tego, co ma być dla nich w późniejszem życiu większym skarbem od tych kilku zagonków, które im ojciec po najdłuższem swem życiu w spadku zostawi.

W jednym powiecie nowotarskim w 6 wsiach niema nauki dla braku szkoły lub sal szkolnych.

Nie możemy pojąć, jak to się dzieje i czemu tak się dzieje, że niektóre szkoły w porze zimowej przez kilka tygodni musi się zamykać dla braku opału. Czyżby istotnie cała gmina nie mogła się zdobyć na ogrzanie izby szkolnej dla swych dzieci? Mamy dowody w ręku, że nawet przysiółki, lub bardzo ubogie gminy, gdzie są rozumniejsi gospodarze, nie dopuszczają do tego, by dla szkoły braki opału, natomiast znamy gminy wcale zasobne, posiadające i las i torf, które z karygodnego niedbalstwa powołanych urzędników gminych, lub poprostu z głupoty pozwalają dzieciom „bąki zbijać“ i wyrastać na dzikusów ku większemu pohańbieniu wsi i Podhala. W 15 gminach powiatu nowotarskiego brak opału do szkoły!

W niedługim czasie ogłosimy wykaz tych gmin, w których szkoły będą zamknięte dla braku sali lub opału i podamy je do wiadomości ogółu Podhalańskiego.

W poprzednim Nrze. Gazety Podh. pisaliśmy, że tylko ciemny chłop uznaje jedynie pracę fizyczną, a naukę nazywa daremnikowaniem i psuciem jadła.

Stąd widocznie, a więc z ciemnoty pochodzi, że na wsi podhalańskiej nie ocenia się należycie pracy nauczyciela, stąd skargi nauczycielstwa na ciężkie warunki wyżycia w gminie, w której nie może dostać mleka, ziemniaka, kapusty, masła, jajka.

Koniecznością zakupu tych artykułów żywności, których można dostać na wsi, tłumaczy nauczyciel

swój wyjazd w dni targowe do miasteczka i uwolnienie dzieci od obowiązkowej nauki ze szkodą dla dzieci, z uszczerbkiem dla skarbu Państwa, który płaci nauczyciela za naukę, a nie za wyjazdy na targi.

Nauczyciel musi być syty i zadowolony, jeżeli ma z pożytkiem pracować dla wsi, wieś musi mu ułatwić warunki życia we własnym, dobrze zrozumianym interesie. Nie możemy jednak nazwać ułatwieniem życia dla nauczyciela, jeżeli gmina nie da wychowawcy swych dzieci znośnego mieszkania, nie sprzeda mu chętnie po targowych cenach najkonieczniejszych artykułów żywności.

Gmina i rodzice muszą zrozumieć, że rzetelna i uczciwa praca nauczyciela nad dziećmi jest cięższa od pracy fizycznej, od roboty na roli, nauczyciel jest duchowym ojcem dziecka i jako taki ma prawo żądać dla siebie szacunku jak dla ojca od dzieci, a stworzenia warunków do życia dla siebie jak dobrodziej gminy.

Gdyby gmina spełniła swój obowiązek należycie wobec nauczyciela, a nauczyciel mimo to nie spełniał swego zadania zgodnie z obowiązującemi go przepisami, wtedy zrozumielibyśmy rozdźwięk, jaki czasem powstaje między szkołą a gminą.

Nie może być jednak powodem rozdźwięku skazanie ojca na karę za nieposyłanie dziecka do szkoły, bo w takim wypadku nauczyciel, wykazujący ciemnego ojca na karę za szkodę wyrządzaną dziecku przez nieposyłanie go do szkoły, lepiej dba o dobro niewinnego dziecka, niż jego własny ojciec.

Krzywdę wyrządza ojciec czy matka dziecku, jeżeli je zatrzymuje w domu do roboty, zamiast posłać do szkoły na naukę, jeżeli stara się je uwolnić od szkoły przed ukończeniem przepisanej nauki

Pamiętajcie, Rodzice, że dzieci są waszym największym skarbem, to też musicie je otaczać większą troskliwością od źrebiąt lub cieląt, o które przecież bardzo dbacie.

Każdy, kto przyjeżdża na Podhale, nie ma słów pochwały dla Waszych koni za ich piękny wygląd, ale rumieniec wstydu oblewa czasem twarz, jeżeli się posłyszy zdania o wyglądzie, wykształceniu lub zachowaniu się dzieci góralskich.

Budujmy szkoły, opalajmy je w zimie, posyłajmy dzieci do szkoły, zapewnijmy nauczycielowi znośne warunki życia.

POLSKO!

Która byłaś ćwiartowaną, dręczoną przez wiek cały, a najlepsi synowie Twoi ochotnie przelewali krew

Harna Marysia.

Choćbyście sie ludzie, ej sytka wywściekali
Ja sie nie poprawiem, zyć tak bedem dalej.

Tak se ozwodziła Marysia z pod lasu, wracając późnym już wieczorem z dunajeckiego jarmaku, a echo niesło sie bez bory aż do samiućkiej wsi, wywołując złośliwe szemrania i rozgwar:

— Hehe Marysia se śpiewajęcy jedzie — pewnie se ta zaś z jakim kumotrem posiedziała, abo też ze swoim Wojtusiem.

— Toście wej, haj, dobrze pedzieli — z Wojtusiem, bo ta on też kieluskiem nie pogardzi, a doreśty opowiedzı im już wołają, to se ta i posiedzieć pewnie musieli.

— He, wiecie, prze Pana Boga — co to ci ludzie wyrabiają, jak kieby już palca Bożego nad sobą nie widzieli.

— Bez co tak uwazujecie?

— E jako i niby z tem Marysinem weselem, tu już za pare dni ślub biere, a duwodnie jeszcze nie wie, czy Jasiek zabity ostał na wojnie, czy też może siedzi ka w talijańskiej, abo inszej niewoli.

— Dyć to istom prawde padacie, bo dziś niewiada co być może, nale wej taka Marysia na nic nie zwazuje.

— Marysi, wiecie, niedziwota, ale wójt powinien przecie cosi przepedzieć, a on sie ta jakosi nic nie prociwieł, ba jeszcze przychwalował, iże sie strasznie dobrali.

— Dyć sie dobrali, bo oba nierobonie — zaśmiała się któraś z gaździn — będą gazdować pokiel będzie na czem, ale jak sie stajonecka miną, hee będzie ono im wte śturudaj — a wójt jako wójt, coby nie przychwalował, kie i on patrzy coś obliznąć na weselu.

— Bajtoć, dyć obliźnie z całej tej uciechy, bo pono i kartka od wojny przyszła, że Jasiek zaginiony na dobre.

— Wiera przyszła — tojtoć — to pewnie jeździli dziś do opisów.

— Musieli ta i noterowi hrubiej posmarować, coby dobrze zrobił.

— He, moi piekni, zawdy to już tak bywało i dziś też nie inaczej.

Tak se uchwalowało kilku starszych gazdów z gaździnami, wpatrując się z przed domu w tatrzańskie wierchy, które z sinej mgły, kieby z morza jakiego wyzierały. Cichość była wszędy, psy ino skuczały coraz bardziej, ujadając na zbliżającą się dudniawę i śpiewania, z jakiemi Marysia do pierwszych chałup wjeżdżała;

Ej ludzie ludziska, darmo sie trapicie
Ozory zedrecie, nic mi nie zrobicie.

Ozpanoszyła sie dziadula na gazdowskim chlebie, syknął któryś z siedzących.

za najświętszą sprawę, a blady tłum ludzi błagał Boga w świątyniach pańskich tą korną modlitwą, na której całe pokolenia się wychowały:

Przed Twe ołtarze zanosim błaganie
Ojczyznę, wolność racz nam zwrócić Panie.

I oto gdy Bóg, litując się nad męczeństwem Polski, wrócił nam Ojczyznę wolną i niepodległą, zasiedliśmy do wspólnej biesiady jak równi z równymi, wolni z wolnymi, chcąc naprawić to, co przemoc zniszczyła. I oto bije dzwon Zygmunta, straszne to dzieje przynosi nam czas, musimy, niestety, i dzisiaj jeszcze wobec przerażającej tragedji podwawelskiej wznieść do Boga wołanie: z dymem pożarów z kurzem krwi bratniej, tę straszną skargę, te modły, od których bieleje włos.

Wobec walk bratobójczych, których świeżym a najpotworniejszym objawem była dokonana w Krakowie w dniu 6 listopada b. r., walka braci między sobą, padają trupy po obu stronach i tak giną bohaterowie ułani ks. Józefa Poniatowskiego i ginie robotnik polski. Wspólna matka przyjmuje ich do swego łona i dziś zimna mogiła nad nimi, swary i waśnie skończone.

Nienawiść zieje wścieklizną zabicia tego, co jest jeszcze w narodzie szlachetne i wzniosłe, rzucając obelgi niczem nieuzasadnione na Rząd obecny, który w tak ciężkiej chwili śmiało kieruje nawą państwa i chce przyprowadzić Ojczyznę do dobrej przystani. Bracia! czas przebudzenia bliski, więc opamiętajmy się wreszcie i zaniechajmy będących klątwą narodu walk bratobójczych, prowadzących Polskę do upadku, zgodnie i uczciwie pracujmy nad odbudową zmartwychwstałej Ojczyzny, a znamy ludowe przysłowie „Czyń każdy w swoim kółku, co każe duch Boży, a całość sama się złoży.“ To nasze przykazanie.

Jan Winiarski.

100 letni jubileusz zapałki.

Rok bieżący jest jubileuszowym dla zapałek. Do 1820 r. używano wyłącznie stalowego krzesiwa, krzemienia, hubki i t. zw. próchna, otrzymywanego z spalonych starych szmat płóciennych. Przez ciąg trzech lat następnych już się posługiwano „krzesiwem chemicznem“, z którego iskry padały na łatwo zapalną mieszaninę soli i siarki. W r. 1823 używano flaszeczek z płynem, w którym zanurzano drewienka. Były to już pierwsze zapałki zwane „maczanemi“. Potem przyszły zapałki fosforowo-siarczane, zapalające się za potarciem. Posiadały one tę niedogodność, że zbyt łatwo były zapalne i wybuchały w kieszeni.

— He tak — dziadula nie co insze, pokiel ta jeszcze Jasiek był — Boże mu ta nie pamiętaj, bo je już na drugim świecie . . .

— Dyć to jeszcze niewiada — dorzuciła jedna.

— Hale już pewne, dziś przyszła kartka od jakiegosi wojeńskiego pana z miasta — pisają, że zaginął kajsi w ofenzywie.

— Wiera w ofenzywie . . . wieczne odpoczywanie rac że mu dać Panie . . . padała wej Tatarowa Hanka, iże ta ofenzywa to strasznie niedobra, a on wej tam biedak garło dał. . .

— O tem — ciągnął dalej jeden z gazdów — i jakom padał, pokiel on był, to kierował nią, bo ś niego był gazdowski gazda.

— To je jest prawda, gazdowski i z chłopami umiał poradzić zawdy.

— Tak to wej bywa, ty chłopie sie narób, bo przecie on o wszystkiem zawiadował, poniewieraj sie bez tele roki po świecie, garło dej, a baba ci taką parade pokaże.

— Miłyż mocny Boże, co on sie to biedny namodzelował, naściskał grosza, wyposyłał do chałupy, kieby też co przygazdować, a ona se ino po jarmakach giemziła, flądrowała, tyrmaniła dudki, bo przecie i zasiłek brała za niego niemały.

— Ozpuściła sie jak dziadowski bat, ka jaki przybłęda, urlopnik, to sie tam najpierw szedł meldować, a ona ta każdemu dogodzić umiała.

— Ospiera sie dziadula na Jaśkowej robocie, na jego ojcowiźnie i teraz to wszystko niepilak przysiednie.

Pokiwali wszyscy głowami w zadumie wielkiej, markotno sie im za Jaśkiem zrobiło — jedne gaździny szuściały cosi między sobą, inne półszeptem jednały mu królestwo niebieskie: Słodki Jezus, dobry Panie, dej mu wieczne spoczywanie.

Jedna ino Marysia nie trapiła się o nic, zajęta myślą o zbliżającem się weselu. Czyniła wszelkie przygotowania, jak to zawdy przed taką uroczystością zwykło się robić, by się ino honornie przed ludziskami pokazać i huczne sprawić weselisko. Sprzedała parcelkę lasu w spółkach, by nakupić wszeliniejakich rzeczy, coby se nikt nie markocił, jako że wesele było kiepskie.

W dzień przed ślubem drużbowie chodzili po wsi pytać na wesele, do spólników zaś i co znajomszych chodziła już sama Marysia nalegając, coby też koniecznie przyszli, a nie pogardzili jej weselem,

Wieczorem zbierały się już przed domem harnej Marysi hurmy parobczaków i dziewczyn z okolicznych nawet wiosek, bo muzyka zagrać miała „na dobrą noc“. Czekali jeszcze ino na muzykantów, smówionych już na całe wesele, których przyprowadzić miał Tamborek z Pieniążkowic, ów słynny podhalański muzykant.

I niedługo trza było czekać. Wnet trzok ze skrzypkami i jeden basista zasiedło w Marysinej chałupie.

Około r. 1830 bracia Pollack we Wiedniu założyli wielką fabrykę pachnących, które i w Polsce w la kilkanaście szeroko się rozpowszechniły. Zapałkami temi, jak wogóle fosforycznemi truło się mnóstwo dzieci, również i kobiet zawiedzionych w miłości. Po roku 1850 nadeszła kolej na zapałki szweckie; ustało niebezpieczeństwo trucizny.

W Polsce przed 70 laty powstały fabryki zapałek siarkowych dymiących i pełnych niezdrowego odoru. Włochy zasłynęły z fabrykacji zapałek woskowych, praktyczna Ameryka z płonących na wietrze. Dziś mechanicy wysilają się na stosowanie coraz nowych przyrządów do zapalania gazu benzynowego, zastępujących zapałki chemicznie. W Szwecji stulecie istnienia zapałek uświęcono puszczeniem w świat nowego gatunku „zapałek jubileuszowych".

Przegląd polityczny.

Sprawa wypadków krakowskich z dnia 6 listopada jest obecnie przedmiotem śledztwa władz sądowych i policyjnych; dotychczas aresztowano 20 osób podejrzanych o podburzanie lub o czynny udział w walce. Prokuratorja krakowska zażądała od Sejmu wydania posłów socjalistycznych: Bobrowskiego, Marka i Stańczyka, jako obwinionych przez nią o podburzanie tłumów. Sprawa zajść tych dała w Sejmie powód do burzliwych scen; z jednej bowiem strony posłowie socjalistyczni hałasami i biciem w ławki zagłuszyli mowę ministra Kiernika, zdającego sprawozdanie z krakowskich wypadków, z drugiej strony prawica nie dopuściła na jednem posiedzeniu do głosu posła Marka, na drugiem zaś podczas jego mowy salę opuściła.

Minister Dmowski o naszej polityce zagranicznej przemawiał na komisji sejmowej spraw zagranicznych. Minister oświadczył, że wobec ustalenia od niedawna naszych granic i potrzeby obrony naszego skarbu Polska musi i może prowadzić politykę pokojową opartą na 3 następujących zasadach: 1) na poszanowaniu i jak najściślejszem przestrzeganiu wykonania traktatów, 2) na niemieszaniu się w sprawy wewnętrzne sąsiadów i innych państw, 3) na dążeniu do jak najszerszego rozwoju naszych stosunków handlowych ze światem i ułożeniu ekonomicznego współżycia z innemi państwami. W sprawie rokowań z przedstawicielem sowietów Koppem wyjaśnił minister Dmowski, że sowietom szło o cele polityczne, a nie o układy handlowe lub wykonanie traktatu ryskiego. Najważniejszą sprawą dla Sowietów było uzyskanie zgody Polski na

---

Zagrał Tamborek honornie na powitalną nutę, syn mu zasekundował, insi znowu przyświadczyli ochotnie. Zadrgały serca innym podhalańskim chłopcom, ławą całą zgarnęli ku muzyce, której czar i dziwna, niewypowiedziana siła rwała ich do zawrotnego tańca Obok nich, kieby sarny, abo wieśniane leluje przesmykały uśmiechnięte, rade z wesela dziewczyny. Poruszyli się chłopcy — kapelusiki na bok poprawiając — spojrzeli na sie towarzysia, jak kieby sie porozumieć chcieli i porwać na kogo. Niewiada było, kto pierwszy zacznie taniec.

A zebrali się siumni chłopcy z Odrowąża, Pieniążkowic, Działu, Załucznego, byli Długopolanie i kilku Dunajczan — honorni wszyscy — jedni na drugich spozierali. — Było ze sto dwaścia chłopa.

Wyszli na środek dwaj towarzysia odrowąscy, wybrali se tanecznice z Pieniążkowic, sypnęli do basów i zaśpiewali dumnie:

Towarzysia my se, ej a my se a my se
Śwarne kochanecki, momy se momy se.

Zadudnieli przed muzyką i puścili się w taniec, a tanecznice lekko im boczkowały, bo śpiewka sie im strasznie zwidziała. Z dumą spozierali odrowąscy na swoich, a co przystanęli przed muzyką, by na inszą zawieść znów nutę:

Zarosły chodnicki, zamulała woda
Ktorędy chadzali, towarzysia oba —

tanecznicom trza było co — szepnął jeden — i zaraz ozległo sie:

Tańcujze se tańcuj, ej moje tańcowadło
Czy mi cie Pan Bóg dał, czyś mi z nieba spadło.

Ozognieni muzyką z jeszcze większą puścili się zwinnością wkoło, zdało się, że wtedy dorównaliby wnet i Zakopiańcom, których w tańcu iście nikt na Podhalu nie prześcignie. Nie długo trwał ten taniec, muzykanci przycichli nieco, chwytając nową nutę tańczących:

Ejze ino, ejze śnom
S tom dziewcynom paceśnom.

Zagrała żywo muzyka, puścili się w cyfra uderzając rękoma to w sosrąb, to w pięty, jak kieby ziemi nie dotykali — widziało sie, iże izbe całą ozniesą tak krzesali, a Tamborek co tupnął nogą, to większej jeszcze ochoty dodał.

Z zazdrości insi spozierali, nikt już potem tak honornie nie tańczył.

Rada była Marysia, iże sie tyle uczestników zebrało, radziła ze wszystkimi, a co śwarniejszego do kumory na poczęstunek brała. Wojtuś zaś, jako na pana młodego przystało, chodził po izbach z kieluskiem i częstował wszystkich. Ozochocili się chłopcy, kie niedługo zawiedli:

Gorzołecka trunek, dobra na frasunek
Ej kto sie je napije, ten sie wyfrasuje.

Miało sie juz ku północy, kie Wojtuś przepowiedział, że trza już ukończyć granie, a na jutro sie zaś przyryktować. Wyszli jeszcze co przedniejsi chłopcy, wyśpiewując na ostatek:

przewóz amunicji, a gdy jej nie dostały, Kopp nie okazywał ochoty do dalszych układów. Układy te jednak podjęte będą w odpowiednim czasie.

Rada finansowa została utworzona i minister skarbu ma jej przedłożyć swoje plany uzdrowienia naszej skarbowości i banku emisyjnego, a wraz z nim nowej waluty t. j. złotego. O ile można przewidzieć, Rada finansowa będzie głównie rozważała zapatrywania, czy z bankiem emisyjnym i wydaniem złotego czekać aż do dłużej trwającego ustalenia się marki polskiej, czy też przystąpić do ich urzeczywistnienia najwcześniej, a więc w I kwartale roku 1924. I za jedną i za drugą drogą przemawia wiele powodów, lecz zdaje się, że bardzo zaważy na szali niecierpliwość ludności, chcącej nowej waluty.

W Niemczech narazie rządowi Stresemanna udało się zdusić ruch bawarski, inne niebezpieczeństwa chcą zażegnać w ten sposób, żeby Nadrenji przyznać prawa państwa związkowego (kłótnia będzie tylko o granice). Bawarja rozszerzyłaby swoją samodzielność. Stresenann czuje się tak silny, iż zapowiada, że Niemcy swego b. Kronprinca nie wydadzą; widać znowu w Niemczech rachuby na pomoc angielską.

W Anglii zaś obecnie trudno przepowiadać, jakie dążenia w polityce zagranicznej będą za miesiąc. Obecny bowiem parlament został rozwiązany, a wybory do nowego odbędą się z początkiem grudnia. Od większości w przyszłym parlamencie będzie zależała dalsza polityka angielska.

KRONIKA

Piękny przykład Marszałka Senatu. Jak się dowiadujemy, Marszałek Senatu, p. Trąmpczyński wpłacił w warszawskiej Izbie skarbowej 100 miljonów marek tytułem zaliczki na podatek majątkowy. Do wpłaty tej p. Marszałek nie jest obowiązany żadnemi ustawami, gdyż nie posiada majątku, podlegającego opodatkowaniu w myśl rozporządzenia o zaliczce na podatek majątkowy.

Jestto zatem przykład zachęcający dla tych płatników, którzy często z małoznacznych powodów ociągają się z płaceniem należnych wobec Państwa długów.

Uruchomienie mennicy państwowej. Jak podają dzienniki, uruchomienie mennicy na Pradze spodziewać się należy z Nowym Rokiem. Budujący się gmach jest już na ukończeniu.

Przygotowania do wprowadzenia niklowej monety obiegowej. Dowiadujemy się, że Ministerstwo przy-

---

Ucieście sie ludzie, ej w Marysinej budzie
Jak sie buda zwali, to pudziemy dalej —

a niedługo potem do cyfra:

Bez potocek, kacki gnała
Wysoko sie podginała.

Zakrzesali drobnego siarczyście, przysiedli do capa i zakończyli wałaskim. A muzykancia, kieby na złość chłopcom, jeszcze siumniej zagrali. Nieporada było powstrzymać się od śpiewu choćby — i zajęcało raz jeszcze w Marysinej chałupie:

Ej kieby mi zagrali, nigdy nie ustali,
Jaby im załońcył, nigdy - byk nie skońcył.

Zwolna poczęto się ozchodzić. Pojedni towarzysia uchwalowali se między sobą, ku której trza byłoby iść w ten wieczór, insi zaś garnęli już z wielkiemi śpiewaniami w upatrzone miejsca.

Kie sie już do cna ludzie wynieśli, Marysia przykazała matce, coby szła spać do stodoły i nie wychodziła stamtąd plątać się ludziom popod nogi, aż po weselu. Markotno zrobiło się staruszce, bez marnego jednak słowa, wziąwszy kawałek chleba, posłuchała niewiasty i trzęsąc się z zimna, ze łzami w oczach udała się na spoczynek.

Kiepskie zapowiadali ludzie życie Marysi, bo na drugi dzień zaraz z rana deszcz lał nieustanny. Weselnicy zaczęli się już schodzić, fury zajeżdżały, a było ich do dziesięci, bo Marysia jakoże majętnica, honornie jechać chciała do ślubu. Przed kościołem gromadziły się już tłumy ciekawych zwłaszcza kumoszek, by zaś miały o czem bez pare tyźni gadać. Wnet też nadjechały z wielką dudniawą wozy, czyniąc weselny przed kościołem rozgwar.

Ksiądz nie dał na siebie długo czekać. Pary sunęły przez kościół, organista tymczasem zaintonował „Veni creator." Marysia przez dwóch prowadzona drużbów w pierwszej parze, za nią Wojtuś z dwoma drużdżkami, w tyle kroczyły insze pary drużbujące i reszta weselników.

Ksiądz zaczął ceremonjał ślubny.

Matka tymczasem siedziała w stodole, szepcząc zdrowaśki na różańcu, poświęcanym na Jasnej Górze, który przywiózł jej, będąc przed laty na urlopie, syn Jasiek. I przyszedł jej jakosi teraz na pamięć. Widziała go o silnej postawie, w mundurze żołnierskim, stojącego przed nią. Żal ścisnął matczyne serce, dwie łzy stoczyły się po zmarszczonem starością obliczu. Westchnęła głęboko i z modlitwą na ustach, z myślą o swoim jedynaku — skonała.

Po całodniowem weselu późnym już wieczorem, pierwszy Wojtuś wszedł do stodoły, by matkę przywołać do izby i nagle latarnia z rąk mu wypadła, sam zaś z przeraźliwym krzykiem runął bez przytomności. Płomienie jak kieby wściekłe, buchnęły naraz, jasność zrobiła się wielka — i wtedy dopiero poznać można było, że obok trupa matki wisiał u krokwi trup jej syna Jaśka. Marysia oniemiała ze strachu — niewiada

stępuje do zawarcia umowy z Berdorfską fabryką Artura Kruppa, w sprawie dostarczenia Skarbowi Rzeczypospolitej kilkudziesięciu miljonów sztuk monet niklowych po 20 groszy, kilkunastu miljonów niklowych sztuk 50 groszówek i kilka miljonów sztuk z bronzu monetarnego o wartości jednogroszowej.

Jak nas informują, monety te będą wybijane w państwowej mennicy w Wiedniu. Odbierać zaś gotowe monety będzie specjalnie delegowany do Wiednia przedstawiciel naszego Ministerstwa Skarbu.

W razie dojścia do zawarcia powyższej umowy pierwsza część dostawy wybitych monet nastąpiłaby nie później, niż w dwa miesiące i 20 dni od dnia podpisania kontraktu. Waga transportu poszczególnego wynosiłaby 30 tysięcy kg niklu i 3 tysiące kg bronzu. Następne transporty nadchodziłyby w okresach miesięcznych.

Sprawy polskie na posiedzenie Rady Ligi Narodów. Dnia 10 grudnia rozpocznie się sesja Rady Ligi Narodów. Na porządek dzienny wejdą sprawy polskie, sprawa kolonistów niemieckich, Jaworzyny, Kłajpedy i mniejszości polskiej na Litwie, mianowanie wysokiego komisarza wysokiej komisji w Gdańsku, oraz rekurs Polski do Rady Ligi Narodów w sprawie dyplomatycznych urzędników w Gdańsku, których liczbę Senat gdański chciałby ograniczyć, podczas gdy Polska nie uznaje uprawnienia gdańskiego do ograniczeń w tym względzie. Ze względu na ważność tych spraw, odbędą się przed posiedzeniem Rady narady w Warszawie, z udziałem posłów polskich w Paryżu, Londynie i Bernie.

Kurs rybacki. Tymczasowy Wydział Samorządowy przedłużył termin zgłoszeń na kurs rybacki do końca listopada b. r.

Odstraszający przykład dla polskich socjalistów i komunistów. Jak już donosiliśmy osławiony przywódca komunistów wielkopolskich Porankiewicz uciekł z Bolszewji do Polski. Porankiewicz skazany na 6 lat więzienia wymieniony został wraz z Dąbalem za Polaków więzionych w Rosji sowieckiej. Obecnie donoszą nam o bliższych szczegółach powrotu Porankiewicza do Polski.

Mianowicie w Rosji Porankiewicz odrazu dostał dobrą posadę w „sekcji polskiej" u boku osławionego Kohna i zajął się robotą partyjną.

Mógł używać sobie „Komunizmu" ile dusza zapragnie. Stała się jednak rzecz niesłychana: Porankiewicz zgłosił się dobrowolnie do więzienia w Polsce. Oświadczył, że woli więzienie w Polsce niż „raj bolszewicki", bo jak zobaczył co się dzieje w Rosji, przekonał się, że socjalizm i komunizm to niewola dla

---

było, co robić. Wnet jednak na widok liżących już dach płomieni i kłębów czarnego dymska, ludzie wracający z wesela, z okrzykiem — gore — biegli na ratunek. Nic jednak nie uratowali prócz trupów dwóch, które zdołano jeszcze wynieść.

Wtedy dopiero pod grozą nieszczęścia wyznała Marysia, jako że kartka wojeńska nie była prawdziwa. Przepowiadały kumoszki, kie szuściały, iże „posmarowała" dobrze jakiemusi panu sierżantowi, który pono bez dwie cosi noce u niej przebywał i on wydał śmiertelną kartkę. Jaśka zaś po ucieczce z taljańskiej niewoli, zdemobilizowali na dobre. Wracał wesoło do domu i nadszedł prawie, gdy wszyscy byli w kościele. Na spotkanie wyleciał ino stary pies ze skuczeniem niezmiernem, jak kieby powiedzieć chciał gazdowi o weselu i nieszczęsnej matce, która w tej chwili konała. Dowiedział się od kogoś ze spólstwa, że Marysia bierze ślub. Zamgliło mu się w oczach, jak pijany zatoczył się do boiska, gdzie żal na widok sponiewieranej swej matki bardziej jeszcze ścisnął go za gardło. Rozpłakał się jak dziecko, nie mogąc słowa wymówić. Ucałował ciepłą jeszcze rękę swej matki, zdjął ze siebie pas żołnierski, zahaczył na krokwi i z chwilą, gdy weselne śpiewania dolatywały ku domowi, już nie żył.

Wnet wieść się rozeszła po podhalańskim świecie. Wszyscy z ciekawością spozierali, jak im to teraz gazdówka pójdzie. Nikt im ta wielo przy budarce nie pomagał, bo wszyscy do cna zgorszeni byli postępem harnej Marysi.

— Cud boski z tą Marysią — słychno było mowy — dyć już człek tele roki żyje i o takiej sprawie nie słychował jeszcze.

Pokiwali głowami w zadumie markotnej nad Jaśkowem gazdowstwem, na którem trudno już było gazdować. Pomściła się opatrzność na harnej Marysi, bo Wojtusia w parę tyźni po ślubie drzewo przy ścinaniu w lesie przytłukło i ostał na miejscu, ją zaś samą zmierziała robota. Sprzedała całą majętność i poszła kajsi w świat na poniewierkę, ozwodząc jeszcze na ostatek po wierchach podhalańskich:

Obiesił sie jeden, drugi ostał w lesie,
Ej trzeci idzie ku mnie, kołysecke niesie,
Kołysecke niesie, ej w kołysecce słoma
Przydom ta dziś chłopcy, nie bedzie mnie w doma

* * *

Osmętnica jakasi przysiadła świat cały, chłopcy też ka jaki wielce się zadumali, bo zawdy se wylecieć mieli ku komu.

Posmutniały lasy i bystre polany, bo nie miał już kto ozwodnie zaśpiewać i śpiewką uweselić podhalańskiego świata.

Nudna cichość i martwota zapanowała wszędy.

A. Z.

Koniec.

robotników. Porankiewicz postarał się o wysłanie go do Polski „na agitację", by się wydostać z czerwonego raju. Zgłosił się zaraz do władz polskich i oświadczył, że woli odsiedzieć 6 lat więzienia, byle nie powracać do Bolszewji.

Porankiewicz zaczął od socjalizmu. Był przewódcą P. P. S. w Poznańskiem i gorliwym sługą tej partji. Przekonawszy się, że P. P. S. wcale nie ma na celu obrony interesów robotników, lecz interes partyjny, przeszedł do komunistów jako już najbardziej lewicowych klasowców.

Rząd Argentyński wprowadził pewne zaostrzenia dla emigrantów polegające na tem, że każdy zamierzający wyjechać do Argentyny emigrant winien oprócz świadectwa lekarskiego posiadać jeszcze świadectwa: 1) o nieuprawianiu żebraniny i o zdrowiu umysłowem, 2) o zdolności do pracy, 3) o niekaralności sądowej.

Świadectwa te stosownie do żądań rządu argentyńskiego, winny być wystawione przez Władze administracyjne kraju, do którego dany emigrant jest przynależny. Emigrantom nie posiadającym wyżej wyszczególnionych świadectw Konsulat Argentyjski nie będzie udzielać wiz wyjazdowych.

Z uwagi na powyższe Ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z Urzędem Emigracyjnym ustaliło następujący tryb postępowania względem emigrantów do Argentyny.

1. Zamierzający wyemigrować do Argentyny osoby winne (po załatwieniem ogólnych formalności paszportowych) złożyć w odnośnej do swego rzeczywistego miejsca zamieszkania Komendzie Powiatowej, Komisarjacie P. podanie celem uzyskania wymaganych przez rząd argentyński świadectw. Do podania winny być dołączone trzy rodzaje świadectw na formularzach właściwych wystawione.

Każde z tych świadectw ma być zaopatrzone w fotografję petenta. Formularzy drukowanych, o których wyżej mowa zawierających tekst hiszpański, francuski i polski dostarczać będą emigrantom Towarzystwa okrętowe. W podaniu emigrant winien oświadczyć, że nie był nigdy umysłowo chory, nie uprawiał żebraniny, że nie był w ciągu ostatnich 5-ciu lat karany za wykroczenia pociągające za sobą karę uwięziającą, oraz wymienić rodzaj pracy do jakiej jest zdolny.

Bez powołanych świadectw paszport nie zostanie wydany, a świadectwa te muszą być zaświadczone w urzędzie emigracyjnym przy uzyskiwaniu na paszporcie wizy tegoż urzędu.

Jak bolszewicy cieszyli się z krwawych wypadków krakowskich? Pewnego dnia straż graniczna polska i obsługa kolejowa na ostatniej stacji granicznej spostrzegły niezwykle radosny nastrój po stronie bolszewickiej. Od czasu do czasu dochodziły rozgłośne okrzyki „Hurra!" Zainteresowani tym objawem niecodziennej radości, urzędnicy polscy zapytali o powód. W odpowiedzi zarzuceni zostali ulotkami z napisem:

„Komunisticzeskij pereworot w Polsze".

„Proletarjackaja Polsza podajot nam ruki."

a dalej następował szczegółowy opis zajść w Krakowie. Urzędnicy o niczem niewiedząc, szeroko rozwarli oczy. Po prostu uważali to za podstęp.

Wieczorem tegoż dnia odbyły się huczne bankiety po stronie bolszewickiej. Wiwatowano dnia następnego, przynosząc osłupiałej ze zdumienia ludności polskiej coraz bardziej przerażające wieści.

Dopiero dnia trzeciego wyjaśniła się sytuacja. Pisma polskie przyniosły wprawdzie wiadomość o rozruchach krakowskich, ale przyniosły również stwierdzenie, że informacje bolszewickie były grubo przesadzone i radość przedwczesna.

„Komunisticzeskij pereworot w Polsze" spalił na panewce.

(„Goniec krakowski".)

Ku przestrodze rodziców Jeżeli uczeń przy egzaminie wstępnym w gimnazjum przepadnie, może zdawać dopiero po roku do tej samej klasy. Obejście tego zarządzenia przez składanie egzaminu w drugiem gimnazjum na nic się nie przyda, bo sprawa się wyda, wcześniej, czy później w Kuratorjum i powtórny nawet pomyślny egzamin przed rocznym terminem będzie unieważniony, a uczeń ze szkoły usunięty Udowodnione podejście spotyka nawet kara zupełnego zamknięcia gimnazjum dla ucznia.

Ministerstwo zdrowia zniesione, a czynności tego ministerstwa połączono z Ministerstwem spraw wewnętrznych.

W sprawie wydania sądom Krakows. posłów socjalistycznych Marka, Bobrowskiego i Stańczyka nie doszło do obrad w Sejmie.

Podwyżka taryfy pocztowej. Ministerstwo poczt i telegrafów komunikuje: Z dniem 1 grudnia b. r. wejdzie w życie nowa taryfa pocztowa, która w porównaniu z obecnie obowiązującemi opłatami odpowiada 100 do 200 procent podwyżce. Tak więc opłata za list zwyczajny obrotu wewnętrznego do wagi 20 gramów wynosić będzie 25 000 marek, za kartkę 15.000 marek.

Na sprowadzenie bibljoteki z Wiednia złożyli Ognisko Związku Podhalan z Cz. Dunajca 2,700.000 marek Ks. Dusza Józef 20000 mk.

Na fundusz prasowy złożył Ks. Dusza Józef 20 000 mk.

Ponowne podwyższenie podatków konsumcyjnych Podwyższono znowu podatek konsumcyjny od spirytualji a to z 200 000 na 600.000 marek za litr, banderolę od zapałek z tysiąca na trzy tysiące marek za pudełeczko, od musujących napojów na 600 000 marek od octów i kwasów na 120 tys. mk za litr.

Arka Noego. Ktoby był ciekaw, jak Noe nieboszczyk budował swoją arkę — niechaj się pofatyguje do Odrowąża i zobaczy, jak gmina buduje drewutnię na opał szkolny! Już drugi miesiąc stawia „okółka" szopę na kilku patykach, deskami obitą i pokrytą słomą, a niewiadomo, kiedy będzie koniec. Można zobaczyć, jak niektóry z okółki wyleguje się na dachu słomianym, inny stoi z rękami za pazuchą i ziewa, a inni krytykują niedokończoną budowę, którą ludzie dowcipni nazwali arką — ale Noego tam wcale nie widać. Ludziska mówią, że arka będzie skończona na B. Narodzenie, a drzewo szkolne leży cierpliwie na polu i czeka śniegu.

Z ruchu wydawniczego. Ukazał się nowy numer miesięcznika oświatowo- kulturalnego młodzieży p. t. „Samokształcenie" z artykułami i utworami: Nasze cele. O wychowanie obywatelskie przez B. B. Wybór zawodu przez A, L. Szymańskiego. Co mi dało samokształcenie? przez Stefanję Bojarską. Morze i Dal, wiersz przez H. Zachorską. O poprawny język wśród młodzieży zawodowej przez L. Suka. Co czytać? Informacje i wiadomości. Ze Stowarzyszenia Młodzieży „Samokształcenia". Drobiazgi naukowe. Nowości wydawnicze. Odpowiedzi Redakcji. Fundusz prasowy. Rozrywki umysłowe. Ogłoszenia.

„Samokształcenie" zasługuje na bliższą uwagę i poparcie ze strony społeczeństwa. —

Piękne opowiadanie Aurelego Drogoszewskiego o tem, jak młodzież polska czasu wojny uczyła się w szkołach polskich w Kijowie, rozpoczyna Nr. 7 „Iskier", tygodnika ilustrowanego dla młodzieży, wydawanego przez Książnicę Polską Tow. Naucz. Szk. Śred. i Wyż. w Warszawie (Nowy Świat 59). Treść numeru nadzwyczaj bogata. Specjalną uwagę zwraca interesujący artykuł M. Janowskiego o trzcinie cukrowej, której hodowlę autor zwiedzał u p. Borejki, Polaka, na wyspie Hawai archipelagu Kaujskiego. Obfite ilustracje nadają pismu bardzo powabny wygląd.

Abonamentowe opłaty telefoniczne ogłoszone w Dz. Urz. M. P. i T. Nr. 47 ex 1923, które miały wejść w życie od pierwszego grudnia br. będą podwyższone od pierwszego grudnia br. o sto procent Abonenci winni zatem dopłacić za grudzień różnicę pomiędzy już złożoną należytością a temi podwyższonemi stawkami. Abonenci, dla których podwyższone opłaty abonamentowe nie będą dogodne, mogą wypowiedzieć abonament na dwa tygodnie przed 1. grudnia 1923.

Baczność podatnicy! W Dzienniku Ustaw R. P. z 8 listopada 1923 Nr. 112 ogłoszoną została ustawa z 24 października 1923 w przedmiocie podwyższenia kar za zwłokę.

Ustawa ta obowiązująca z dniem jej ogłoszenia tj. od 8 listopada 1923 podwyższa dotychczasowe kary za zwłokę (: wynoszące przy zaległościach w podatku dochodowym od uposażeń służbowych 2 proc. miesięcznie, a przy innych podatkach i opłatach 10 proc. miesięcznie:) na 5 proc. w stosunku dziennym od zaległości we wszystkich podatkach i opłatach oraz w zaliczkach na podatek majątkowy w art. 32 ustęp ostatni z 11/8 1923 o podatku majątkowym Dz. U. R. P. Nr. 94 roz. 746.

W interesie przeto każdego opłacającego podatki i należytości skarbowe wszelkiego rodzaju leży jak najrychlejsze i terminowe opłacanie tychże celem uchronienia się od bardzo dotkliwych kar za zwłokę.

Wszystko się zmieniło.

Kiedy pierwszy mój zięć oświadczył się o moją córkę, powiedziałem mu, że dam z nią 5000 koron, ale nie mogę wydawać jeszcze córki, bo potrzebna do pomocy. Zięć mówi mi: Jeżeli tatowi bieda bez Oleśki, to sobie ją zostawcie, a mnie dajcie 5.000 kor.

Obecnie zgłosił się znów do mnie narzeczony do mojej młodszej córki — oświadczam mu, że dam mu córkę i 50 000 000 Mk; a ten mówi: córkę wezmę, ale pieniądze to sobie miejcie, ja pieniędzy nie chcę. — Co się stało? — Czy pieniądze tak straciły na wartości, — czy dziewczęta są tak pożądane, że chcą je brać bez pieniędzy? J. B.

Za ten dział redakcja nie bierze odpowiedzialności.

Redaktor odpowiedzialny: Jan Krauzowicz. Drukarnia I. Borka w Nowym Targu